

Marian Cieślak, Andrzej Gaberle

"Uczastniki przedwaritalnego
sledstwija w sowietskomy ugołownomy
processie", W. A. Striemowski,
Rostów 1966 : [recenzja]

Palestra 15/3(159), 84-89

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRAWO ZA GRANICĄ

W. A. Striemowski: *Uczastniki przedwariantelnego śledztwa w sowieckim ugołownom processie*, Izd. Rostowskiego Uniwersytetu, Rostow nad Donem 1966, s. 260 (redaktor odpowiedzialny: prof. W. E. Czugunow).

Problematyka postępowania przygotowawczego należy do działań procedury karnej najbardziej chyba zaniedbanych w tradycyjnym piśmiennictwie, a zarazem najbardziej kłopotliwych, co zapewne nie pozostaje bez wzajemnego związku. Wyrazem kłopotliwości jest m.in. duża podatność tego działu na zmiany ustawowe, szczególnie widoczne na tle rozwoju ustawodawstwa karno-procesowego Polski Ludowej, podatność, która zdradza potrzebę poszukiwania lepszych rozwiązań a tym samym — niezadowolenie z dotychczasowych. Wszystko w tym stadium procesu jest nietypowe, a uznane zasady procesowe bądź przybierają tutaj postać nieprawidłową, okrojoną, bądź też — co się częściej zdarza — ustępują wprost miejsca zasadom przeciwnym. Nie może to zresztą dziwić, skoro właśnie to stadium w ramach nowoczesnego, „mieszanego” procesu karnego stanowi wycinek, w którym przewagę zachowały elementy formy inkwizycyjnej, uznane za najbardziej odpowiadające celom tego etapu procesowego. Stąd właśnie pewna niechęć niektórych badaczy do postępowania przygotowawczego jako „pośledniejszej części” procesu karnego. Psychologiczne uzasadnienie tej niechęci nie może jednak przesłonić znaczenia tego stadium procesowego, jego doniosłej roli w zakresie realizacji sprawiedliwości karnej. Świadomość tego jest niewątpliwie głównym źródłem inspiracji prac na temat postępowania przygotowawczego, jakie można odnotować w ostatnich latach¹. Tematyce tej pozostaje też wierny autor² recenzowanej pracy, która — jak wynika z przedmowy — nawiązuje do jego poprzedniej, ogłoszonej w 1958 r. rozprawy poświęconej postępowaniu przygotowawczemu³.

W recenzowanej pracy autor omawia na wstępie pojęcie i krąg uczestników śledztwa (rozdz. I), a następnie zajmuje się przedstawieniem pozycji i roli procesowej ważniejszych uczestników procesu działających na tym etapie postępowania, prezentując kolejno funkcjonariusza śledczego („sledowatiela”) i prokuratora (rozdz. II), podejrzanego (rozdz. III), oskarżonego (rozdz. IV), obrońcę (rozdz. V), pokrzywdzonego (rozdz. VI) i przedstawiciela społeczeństwa (rozdz. VII).

Podkreślić wypada, że autor nie ogranicza się do opisu pozycji i roli procesowej poszczególnych uczestników śledztwa, lecz stara się wniknąć w wynikające w związku z tym kontrowersyjne problemy, nie unikając polemiki z poglądami, których nie podziela. Osobiste doświadczenie i przeprowadzone badania akt sporej ilości spraw karnych pozwalają autorowi ustosunkować się do szeregu istotnych praktycznych kwestii rzutuujących na przebieg postępowania przygotowawczego przy

¹ Z literatury polskiej por. zwłaszcza: L. Schaff: Zakres i formy postępowania przygotowawczego, Warszawa 1961; S. Waltoś: Model postępowania przygotowawczego na tle prawnoporównawczym, Warszawa 1968, s. 103.

² Doktor nauk prawnych W. A. Striemowski był profesorem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Rostowskiego. Obecnie procedurę karną reprezentują tam: J. I. Małchazow, J. A. Lachow, i D. T. Dawidow. Na polu prawa karnego pracują: A. T. Guzin (kierownik Katedry), prof. P. T. Niekipielow, W. G. Bielajew i W. T. Gajkow. Ostatnio W. A. Striemowski objął kierownictwo katedry na Uniwersytecie w Krasnodarze.

³ W. A. Striemowski: *Předwariantelnoje rassledowanije w sowieckom ugołownom processie*, Moskwa 1958.

jednoczesnym zachowaniu starań o ich oświetlenie z punktu widzenia nauki procesu karnego.

Warto podkreślić zwłaszcza szerokie wykorzystanie radzieckiej literatury przedmiotu z tendencją do syntetycznego ujmowania poglądów i segregowania ich w odpowiednie grupy, co sprzyja przejrzystości obrazu. Wyraźny zaś nerw polemiczny autora niewątpliwie wzmacnia czytelność i sprawia, że śledzi się tok wywodów z niesłabnącym zainteresowaniem.

Trudno byłoby w krótkiej recenzji ustosunkować się do szerokiego wachlarza problemów poruszonych w pracy. Trzeba więc z konieczności ograniczyć się do tych węzłowych i ciekawszych, których wybór, rzecz jasna, nie może uchronić się od subiektywizmu recenzentów.

Zagadnienie uczestników postępowania przygotowawczego autor słusznie łączy z problematyką stosunków karno-procesowych. Autor podkreśla ścisły związek stosunków karno-procesowych ze stosunkami karnoprawnymi, jakie — według jego sformułowania — z faktu popełnienia przestępstwa wynikają między państwem a sprawcą przestępstwa (str. 8). Ujęcie to podkreśla sprawę w tym zakresie niewątpliwie najważniejszą, nie może być jednak uznane za pełne, skoro z faktu popełnienia przestępstwa wynikają także stosunki materialnoprawne między sprawcą a indywidualnym pokrzywdzonym, co uzasadnia m.in. roszczenia cywilnoprawne, a w sprawach z oskarżenia prywatnego — szczególnie jego uprawnienie procesowe.

Stosunku karno-procesowe są według autora formą realizacji stosunków karnopravných, są „sposobem praktycznego zastosowania tych stosunków”, a w związku z tym stosunki karnopravných zawsze poprzedzają stosunki karno-procesowe. Z ujęciem tym trzeba się zgodzić, ale tylko w sensie odrzucenia tezy o temporalnym i logicznym pierwszeństwie stosunków procesowych w porównaniu z materialnymi. Trzeba jednak mieć na uwadze, że proces — a więc i stosunki karno-procesowe — mogą istnieć mimo braku *de facto* odpowiadających im stosunków opartych na materialnym prawie karnym. Tak się ma właśnie rzecz w wypadku procesu wytoczonego przeciwko oskarżonemu niewinnemu⁴.

Charakteryzując naturę stosunków procesowych, autor trafnie określa je jako relacje między uczestnikami procesu zaznaczając, że uczestnicy są jednocześnie podmiotami odpowiednich stosunków procesowych. Słusznie też — nawiązując tu zresztą do stanowiska reprezentowanego przez prof. P. S. Elkind⁵ — przyjmuje tezę o korelacji uprawnień i obowiązków i krytykuje te poglądy, które dopuszczają istnienie norm stwarzających tylko bądź obowiązki bez odpowiadających im uprawnień, bądź też odwrotnie: uprawnienia bez obowiązków⁶. W szczególności „nie ma takich uczestników procesu — podkreśla trafnie autor — którzy by posiadali tylko prawa lub tylko obowiązki” (s. 14). Jeżeli natomiast autor twierdzi, że podmiotem każdego stosunku procesowego w postępowaniu przygotowaw-

⁴ Por. M. Cieślak: Le problème des rapports juridiques en procès pénal, „Archivum Iuridicum Cracoviense” t. III, Kraków 1970.

⁵ Por. P. S. Elkind: Suszcznost' sowietskogo ugołowno-processualnogo prawa, Leningrad 1963, s. 29–39. Por. także tejże autorki: Tołkowanije i primienienije norm ugołowno-processualnogo prawa, Moskwa 1967, s. 32, oraz recenzję tej pracy pióra Z. Dody, PiP 1968, nr 1.

⁶ Poglądy takie można spotkać także w polskiej literaturze (por. A. Peczenik: Uprawnienie a obowiązek, PiP 1964, nr 2). Opierają się one, jak się wydaje, na wrażeniu, jakie sprawiają te przykłady, gdzie zaniechanie (*non facere*) — jako przedmiot obowiązku czy uprawnienia — czyni korelację mało wyrazistą.

czym jest funkcjonariusz śledczy lub prokurator (s. 12), i z tej pozycji krytykuje odmienny punkt widzenia prof. R. D. Rachunowa⁷, to na to można odpowiedzieć w sposób następujący: prawidłowe rozstrzygnięcie tej kwestii zależy od tego, czy mamy na myśli stosunki elementarne, istniejące między dwoma tylko podmiotami, czy też stosunki kompleksowe, złożone z wielu stosunków elementarnych. Jeśli ujmujemy stosunki procesowe kompleksowo, to istotnie wypadnie uznać, że ich podmiotami w postępowaniu przygotowawczym są zawsze funkcjonariusz śledczy lub prokurator (ściślej: zawsze funkcjonariusz śledczy i prokurator). Natomiast jeżeli stosunki procesowe ujmujemy analitycznie, starając się zawsze dostrzec do dwustronnych relacji elementarnych, to podmiotem takich stosunków bynajmniej nie musi być funkcjonariusz śledczy lub prokurator (np. stosunki: oskarżony-obrońca, oskarżony-pokrzywdzony, oskarżony-świadek itp.)⁸. Trzeba jednak pamiętać, że kompleksowe ujęcie stosunków procesowych pozwala na uznanie całego procesu karnego za jeden złożony stosunek prawny, obejmujący wszystkie elementarne stosunki łączące wszystkich uczestników procesu. Przy takim zaś ujęciu możemy równie dobrze powiedzieć, że podmiotem stosunku procesowego jest np. zawsze oskarżony.

Trafne jest stanowisko autora, który ujmuje krąg uczestników postępowania przygotowawczego szeroko. Do kręgu tego zalicza on: funkcjonariusza śledczego, prokuratora, naczelnika wydziału śledczego, podejrzanego, oskarżonego, obrońcę, pokrzywdzonego, powoda cywilnego, pozwanego cywilnie; przedstawicieli: oskarżonego, podejrzanego, pokrzywdzonego, powoda cywilnego i cywilnie pozwanego; świadka, biegłego, rzeczoznawcę („poniatoj”), tłumacza; przedstawicieli radzieckiego społeczeństwa; prowadzącego dochodzenie; specjalistę, poręczyciela, osobę, która złożyła kaucję, nauczyciela i najbliższych oskarżonego oraz lekarza. Wszystkich tych uczestników dzieli autor na 3 grupy: 1) przedstawiciele władzy prowadzący postępowanie lub sprawujący nadzór; 2) obywatele i przedstawiciele osób prawnych uczestniczący w postępowaniu; 3) przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego udzielający pomocy w postępowaniu.

Problem kręgu uczestników procesu w radzieckiej procedurze karnej został skomplikowany przez to, że ogólnozwiązkowe „Podstawy” z 1958 r. w rozdziale II, poświęconym właśnie uczestnikom procesu, wymieniają tylko: oskarżonego, obrońcę, pokrzywdzonego, powoda cywilnego i pozwanego cywilnie, co spowodowało różne ujęcia tej sprawy w literaturze. W tej sytuacji wydaje się, że z metodycznego punktu widzenia można po prostu uznać, jak czyni to autor, że wspomniane wyliczenie zamieszczone w rozdz. II „Podstaw” nie jest wyliczeniem taksatywnym (wyczerpującym). Można by też jednak, jak czynią to inni autorzy (krytykowani za to w recenzowanej pracy), uznać, opierając się ściśle na tekście ustawy, że uczestnikami procesu są tylko osoby wymienione w tymże rozdziale II „Podstaw”. Wtedy jednak zaszłaby konieczność znalezienia jeszcze 2 dodatkowych terminów na określenie: 1) tych podmiotów, które biorą udział w procesie, a nie zostały wymienione we wspomnianym rozdziale II „Podstaw”, oraz 2) zbiorczego zakresu obejmującego wszystkie podmioty biorące udział w procesie, a więc podmioty wymienione w punkcie 1 oraz te, które są wyliczone w rozdziale II „Podstaw”. Jest to więc w zasadzie problem terminologiczny, jednakże wydaje się, że koncepcja pierwsza, przyjęta przez autora, rozwiązuje go zgrabniej i wygodniej, gdyż unika się w ten sposób niepotrzebnego zwiększania liczby pojęć.

⁷ R.D. Rachunow: *Uczestniki ugołowno-processualnoj diejatielnosti*, Moskwa 1961, s. 65.

⁸ Por. M. Cieślak: *Le problème des rapports (...)*, jw.

Osobną sprawą jest podział uczestników na grupy. Jednym z wymagań podziału naturalnego jest to, żeby wyróżnione przy jego pomocy klasy (grupy) wykazywały wewnętrzną jednolitość. Warto więc może tutaj przypomnieć, że na gruncie polskiej procedury karnej zaproponowano⁹ wyodrębnienie 5 następujących grup uczestników procesu (całego procesu!): 1) organy procesowe, 2) strony procesowe i rzecznicy interesów (np. przedstawiciel społeczny), 3) procesowi przedstawiciele stron (włączając w to także obrońcę), 4) osobowe źródła dowodowe (oskarżony jako dawca swych wyjaśnień dowodowych, świadek, biegły, osoba poddana oględzinom ciała) i 5) pomocnicy procesowi, tj. uczestnicy spełniający funkcje niesamodzielne, pomocnicze w procesie. Podkreślenia wymaga także sprawa możliwej kumulacji różnych ról procesowych przez tę samą osobę.

Na szczególną uwagę zasługują te partie monografii, w których Autor zajmuje się organizacją pracy funkcjonariusza śledczego oraz ustrojową stroną działalności organów śledczych.

W pełni słuszny wydaje się pogląd, że właściwe przygotowanie i stabilizacja aparatu śledczego jest warunkiem *sine qua non* efektywnej pracy organów ścigania, a także słuszny jest postulat likwidacji w procesie radzieckim obecnego rozbitcia tych organów na kilka pionów, działających w zasadzie zupełnie niezależnie od siebie.

Godne podkreślenia wydają się też uwagi na temat uprawnień osoby postawionej w stan oskarżenia (oskarżonego), a zwłaszcza pogląd, że umożliwienie takiej osobie pełnej realizacji prawa do obrony jest czynnikiem sprzyjającym prawidłowości i dokładności dokonywanych ustaleń, a tym samym ważną gwarancją prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Próba autora zmierzająca do przeforsowania szerszego spojrzenia na działalność uczestników śledztwa nie będących organami procesowymi, wyraźnie się zaznacza również przy omawianiu problematyki związanej z osobą pokrzywdzonego. W należyтым wykorzystaniu procesowej aktywności pokrzywdzonego autor widzi również poważne możliwości dojścia do prawdy obiektywnej i podniesienia poziomu śledztwa. Wydaje się, że trzeba w pełni przyłączyć się do tych poglądów, bo choć możliwość bezpośredniego zawiązania się sporu między oskarżonym (w polskiej nomenklaturze chodziłoby o podejrzanego) a pokrzywdzonym jest — ze względu na zasady rządzące postępowaniem przygotowawczym — poważnie ograniczona, to jednak oświetlenie sprawy z dwóch stron już na tym etapie procesu może w istotny sposób dopomóc w dokonaniu trafnych ustaleń, a w każdym razie zapobiec zbyt ograniczonemu spojrzeniu organu procesowego.

Autor jest zwolennikiem całkowitego zintegrowania aparatu śledczego (włączając w to aparat dochodzeniowy, skoro między śledztwem a dochodzeniem autor słusznie nie widzi istotnej różnicy), wydzielenia go w osobny, niezależny pion i wyłączenia spod procesowej i organizacyjnej władzy prokuratora z pozostawieniem temo ostatniemu tylko funkcji nadzoru. Postulat ten wydaje się dość kontrowersyjny. Przecież prokurator wnosi do sądu akt oskarżenia i popiera go w toku dalszego postępowania. Trudno więc byłoby odmówić całkowicie racji argumento-

⁹ Por. M. Cieślak: Wprowadzenie do nauki polskiego procesu karnego, wyd. II, Kraków 1964, s. 35 i nast.

¹⁰ Radziecka procedura karna odróżnia „oskarżonego”, tj. osobę, co do której wydano postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności, od podejrzanego, tj. osoby zatrzymanej pod zarzutem popełnienia przestępstwa lub wobec której zastosowano środek zapobiegający przed przedstawieniem zarzutów oskarżenia (art. 52 k.p.k. RSFR).

wi, że prokurator — jako organ przejmujący na siebie ciężar dalszej walki w procesie — powinien mieć zagwarantowany wpływ na przebieg czynności prowadzących do nadania określonego kształtu aktowi oskarżenia, gdyż sama kontrola tego ostatecznego produktu postępowania przygotowawczego może być niewystarczająca do usunięcia usterek, które dadzą o sobie znać w czasie postępowania przed sądem. Pozostawienie zaś prokuratorowi do dyspozycji jedynie środków nadzoru nie wydaje się gwarantować dostatecznej możliwości wpływu na tok czynności funkcjonariusza śledczego.

Wydaje się, że w stanowisku autora przebija w jakiś sposób nie nowa wprawdzie, ale zapewne nie pozbawiona poważnych racji idea niezależności organów prowadzących śledztwo, której wyrazem była dawniej instytucja sędziów śledczych (czy i w jakim stopniu instytucja ta rzeczywiście gwarantowała niezależność, jest oczywiście problemem osobnym, który nie może tu być rozważany). A postulat niezależności i niezawisłości organu śledczego akcentuje swą aktualność, zwłaszcza jeśli chodzi o zabezpieczenie tych dowodów, których w oryginalnej postaci nie będzie można przeprowadzić na rozprawie, oraz w zakresie stosowania środków zapobiegawczych. Wydaje się jednak, że podkreślenie tej niezawisłości nie mogłoby się obejść bez powrotu do koncepcji śledztwa prowadzonego przez czynnik sądowy. Jeślibyśmy zaś uznali to z tych czy innych względów za niemożliwe, to lepiej już chyba pozostawić dyspozycję w zakresie śledztwa prokuraturze, a to tym bardziej, że wysoki autorytet tego organu, jego niezależność od innych organów oraz tradycje dobrego przygotowania prawniczego prokuratorów stanowią gwarancje, których nie wolno nie doceniać. Z drugiej zaś strony wydaje się, że trudno odrywać postępowanie przygotowawcze od pracy milicji, która w walce z przestępczością znajduje się przecież na pierwszej linii frontu i której pomoc jest w sensie operacyjnym i technicznym po prostu nieodzowna do tego, żeby śledztwo mogło osiągać swe cele.

Pewne wątpliwości budzi twierdzenie, że zatrzymanie osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa (art. 52 k.p.k. RSFRR) przed wydaniem postanowienia o wszczęciu sprawy karnej nie oznacza rozpoczęcia procesu karnego (s. 94—95), gdyż wynika trudność pogodzenia tej tezy ze słusznym stanowiskiem, że „podejrzany” w rozumieniu art. 52 k.p.k. RSFRR jest uczestnikiem procesu. Jeżeli mówimy o „uczestniku procesu”, to tym samym zakładamy, że czynności tej osoby lub czynności podejmowane w stosunku do niej należą do procesu, z czego płynnie wniosek, że proces się toczy.

Autor wysuwa pogląd, że prawo do obrony oskarżonego jest realizowane nie tylko przez niego osobiście i przez jego przedstawicieli procesowych, ale również przez organy procesowe (s. 122). Oczywiście takie ujęcie jest możliwe. Jego wyrazem są też spotykane w literaturze obiegowe stwierdzenia, jak np.: „w procesie inkwizycyjnym sędzia skupiał w swym ręku funkcje rozpoznania, oskarżenia i obrony”. Trzeba jednak pamiętać, że takie ujęcie jakby wyjaławia pojęciowo funkcję orzekania z obowiązku uwzględniania wszelkich okoliczności zarówno na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego. Dlatego też można ująć rzecz inaczej. Owszem, jest bezsporną prawdą, że kwestia prawidłowego wykorzystania prawa do obrony interesuje nie tylko z punktu widzenia samego oskarżonego, ale również z punktu widzenia zadań organów procesowych. Jednakże obowiązek uwzględniania okoliczności korzystnych dla oskarżonego i podejmowania czynności pozwalających na ich ustalenie wynika dla tych organów nie z prawa do obrony, lecz z zasady obiek-

tywizmu, mocno podkreślanej przez kodeksy poszczególnych republik radzieckich (por. np. art. 20 k.p.k. RSFRR).

Pewne wątpliwości mogą się pojawić w związku z poglądem, że status pokrzywdzonego nie może być przyznany osobie, która swoim nieetycznym lub wręcz przestępnym zachowaniem się spowodowała popełnienie przez oskarżonego przestępstwa, od którego sama poniosła uszczerbek (s. 209—211). Jest poza sporem, że takie zachowanie się osoby poszkodowanej przez czyn, do którego popełnienia sama się przyczyniła, musi wpłynąć na zakres odpowiedzialności cywilnej sprawcy. Natomiast przyjęcie jako zasady, że w takich wypadkach w procesie karnym nie można zasądzić od sprawcy przestępstwa odszkodowania za wyrządzone straty, musi być zakwestionowane. A przecież do takiej właśnie konsekwencji prowadzi powyższy pogląd. Bo na czym rzecz miałaby być zasądzone roszczenie, skoro brak byłoby pokrzywdzonego?

Rodzi się oczywiście pytanie, czy przy przyjęciu tego poglądu osoba poszkodowana przez przestępstwo mogłaby dochodzić swoich roszczeń w drodze procesu cywilnego, jednakże tego problemu autor już nie rozważa. Rzecz jasna, od takich wypadków należy odróżnić sytuacje, gdy bezprawne działanie wyzwoliło reakcję, która ze względu na okoliczności wyłącza bezprawność przestępstwem nie jest, gdyż wówczas jest oczywiste, że również i pokrzywdzonego w sensie prawnokarnym nie może być. Z tego względu nie jest przekonujący przykład autora mający uzasadniać jego tezę, że pokrzywdzonym nie jest milicjant, którego nietykalność cielesna została naruszona w wyniku podjęcia przez niego bezprawnego działania, gdyż sprawca jest usprawiedliwiony obroną konieczną, jeśli — rzecz jasna — nie przekroczył jej granic (art. 13 k.k. RSFRR).

Niektóre wątpliwości i refleksje krytyczne zgłoszone w niniejszej recenzji nie mogą podważyć wysoce korzystnej oceny pracy. Przeciwnie, są one po prostu konsekwencją tego, co stanowi głównie o jej wartości: że autor nie omija trudnych, kontrowersyjnych problemów, że stawia je z całą ostrością i zdecydowanie angażuje się w rozgorzałe spory.

Wydaje się, że ta ciekawa i wartościowa pozycja zasługuje w pełni na uwagę także polskiego czytelnika.

*Marian Cieślak
Andrzej Gaberle*